

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.  
4 w. m. i tam. str. 6 tam. w tekście  
40 gr., nekrologi 20 gr., zwięz. 15 gr.  
strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-  
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.,  
najmniejsze ogłoszenie 120 gr., dla  
osobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe  
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-  
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej;  
ogłoszenia adwokatów ryżaltem 25 zł.  
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o  
25 procent droższe.  
Za termin druku i treści ogłoszeń  
administracja nie odpowiada. P. K. O.  
Nr. 68002.

## Abisynja w pełnym pogotowiu. Pośpieszna fortyfikacja granic Etiopji BUDOWA DRÓG I MOSTÓW.

RZYM, 9.8. — Virginio Gayda, omawiając w „Giornale d'Italia” wojenne przygotowania Abisynji na pograniczu Erytrei, donosi o budowie fortyfikacji i okopów na linii Sanafe - Adigra oraz w okolicach Macalle. Tym robotom fortyfikacyjnym towarzyszy budowa dróg, jak np. droga samochodowa idąca z Cobbo przez Macalle do Adua, z rozgałęzieniem na Adigrę. W Debra Teger i Dessier gromadzone są wojska i materiały wojenne. W miejscowości Tucul Djadia, położonej o 25 km. od Gondaru podjęto prace nad budową składów. Wszystkie te przygotowania prowadzone są pod kierownictwem oficerów belgijskich i szwedzkich. Wojska napływają małymi oddziałami. Dla ułatwienia marszu wojsk zbudowano na rzece Tacazze trzy mosty oraz kilka innych na mniejszych rzekach. Oddziały zbrojne z prowincji południowych i centralnych gromadzą się głównie w okolicach Addis Abeby, skąd po uformowaniu i zaopatrzeniu odchodzą na poszczególne odcinki. Do Gondaru przybył transport 22 pontonów. Wśród dowódców poszczególnych panuje podobno niezgoda. Ras Cassa dąży jakoby do zdobycia naczelnego dowództwa nad całą armią północną. Równocześnie Ras Aialau pragnie być rzekomo mianowany wzdłuż granic. W Addis Abebie przedsięwzięto środki celem reorganizacji policji w odrębny korpus, który będzie liczył 3.000 uzbrojonych funkcjonariuszy. Równocześnie czynione są przygotowania na froncie somalijskim. Mobilizacja w okolicach Ferrary i Ogobenu dobiega końca, przyczem głównym środkiem mobilizacyjnym jest Gig - Giga, dokąd przybywają transporty zagraniczne, idące przez port Berbera w Sudanie brytyjskim. Siły, zgromadzone między Gorahej i Gabredarre wynoszą 25.000 ludzi. Łącznie Abisynja zmobilizowała już armię liczącą 110 tysięcy ludzi, z czego 85 tysięcy na odcinku Erytrei i około 30 tysięcy na froncie Somali.

spozycji garnizonów angielskich w Sudanie. Równocześnie poczyni rząd angielski różne starania, celem uniemożliwienia przelotu samolotów włoskich ponad terytorium Egiptu do Abisynji. Zarządzenia te nie natrafią zresztą na żadne trudności, ponieważ Egipt sym patyzuje jawnie z Abisynją. Wielka liczba ochotników egipskich zgłosiła się już do armii abisyńskiej. W najbliższych dniach zorganizowany zostanie w Kairze komitet obrony niezależności Abisynji. Władze egipskie zakazały już wywozu wiel błądów do włoskiej kolonii Erytrei. W końcu według doniesień z Addis Abeba sądzi się tam powszechnie, że apel bezskuteczny do muzułmanów nie pozostanie bez skutku.

### Nie dolecieli do Erytrei... Szczegóły katastrofy lotniczej włoskiego ministra.

RZYM, 9.8. Samolot ministra robót publicznych Razza, który uległ katastrofie pod Kairem, był prowadzony przez lotnika majora Boetani oraz podporucznika L'aragu. Do załogi aeroplanu należał również mechanik sierżant Pirola i radiotelegrafista Viotti. Samolot odbył już szereg lotów, których łączna długość wynosi 20.000 km. Pierwszy etap obecnej podróży, która zakończyła się tak tragicznie, minął zupełnie normalnie. Samolot wylądował w Kairze popołudniu 6 bm. Następnego dnia rano o godz. 5 min. 20 według czasu lokalnego w warunkach atmosferycznych doskonałych wystartowano po przelocie na lotnisku Al Mara. O godz. 5 min. 31 radiotelegrafista pozostał.

wał w kontakcie z Monte Ceño i z Al Marą, nadając następującą depezę: „Wyruszyliśmy z Kairu o godz. 5 min. 20 w kierunku Massaua. Na pokładzie samolotu wszystko w porządku. Depesza ta wskazuje, iż podróż odbywała się normalnie. Potem nastąpiła przerwa. Było brak wszelkich wiadomości. Na prośbę władz włoskich urządzono poszukiwania w których wzięły udział samoloty egipskie cywilne i wojskowe. Wczoraj popołudniu samolot odnaleziono w odległości 15 mil od Kairu. RZYM, 9. 8. — Wśród siedmiu ofiar katastrofy samolotu włoskiego, który spadł w okolicach Kairu, prócz ministra robót publicznych Razza znajduje się również jego osobisty sekretarz oraz baron Franchetti, znany badacz kraju Domkai.

### Czy nie zapóźno? Letnie mundury dla policji.

WARSZAWA 9.8 W „Dzienniku Ustaw” ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o letnich bluzach dla szeregowych i oficerów policji. Bluzy te posiadać będą krój zbliżony do zwykłej kurtki sukiennej bez podszewki. Wykonane będą z lekkiej tkaniny bawełnianej, linaej lub sukiennej o barwie granatowej.

**BÓLACH GŁOWY**  
STOSUJE SIĘ PROSZK  
**PSZCZOLKA**  
FARMACEUTYCZNE „POLLABOS” WARSZAWA

**ANGIELSKIE PRZYGOTOWANIA W SUDANIE.**  
LONDYN, 9. 8. — Nadzieje na pokojowe zlikwidowanie konfliktu włosko - abisyńskiego rozwinęły się zupełnie. Rząd angielski zastanawia się już dziś nad konsekwencjami wybuchu wojny. Pierwszą decyzją Anglii będzie zniesienie zakazu wywozu broni i amunicji z Anglii do Abisynji, tudzież zabezpieczenie neutralności Sudanu. Na granicy Egiptu i brytyjskiej kolonii Somali zostaną angielskie patrole wojskowe i policyjne wzmocnione. Oddziały wojskowe w sile 8 tysięcy żołnierzy, zmobilizowane głównie w Indjach, odesłane zostaną wraz z odpowiednią ilością pułków artylerji do dy-

## NIEWOLNICA MAHARADŻY

pozbawi spokoju całą Łódź

### Kandydatury księży do Sejmu i Senatu. ZARZĄDZENIE BISKUPÓW.

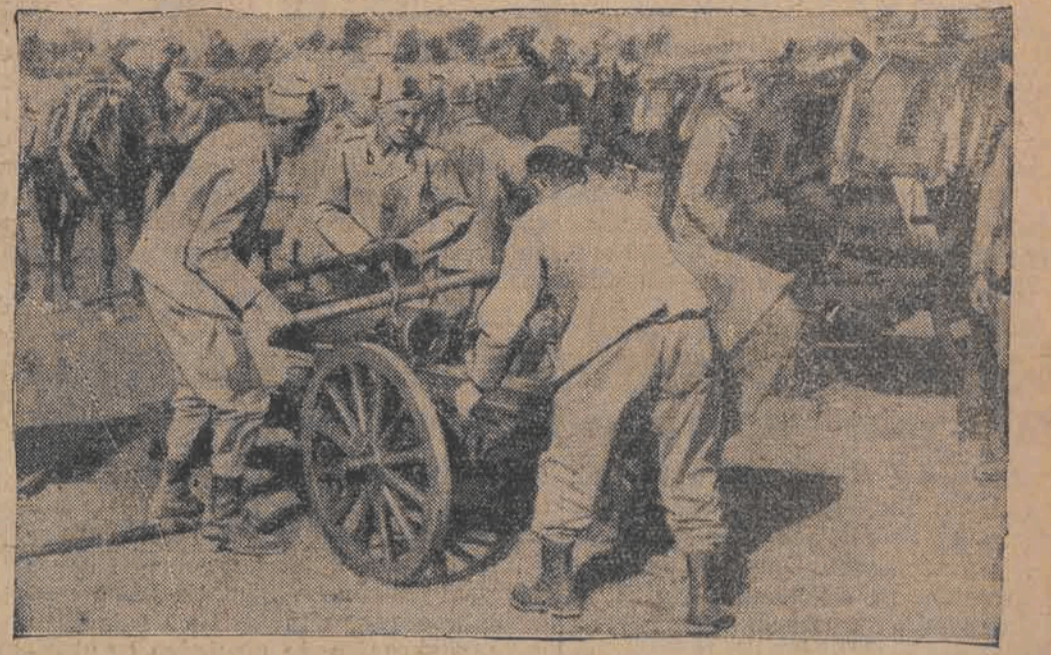
PELPIŃ, 9. 8. — J. E. ks. dr Stanisław Wojciech Okoniewski, biskup chełmiński, wydał następujące rozporządzenie: „Na podstawie Kanonu 139, par. 4 Kodeksu Prawa Kanonicznego nie zezwalam niniejszym duchowieństwu diecezji chełmińskiej na ubieganie się o mandaty poselskie do Sejmu i do Senatu”. Jak się dowiadujemy, również i inni księża biskupi polscy wydali analogiczne zarządzenie.

## Krwawy spór leciwych gospodarzy Pięć ciosów nożem w serce.

WIELUN, 9. 8. — We wsi Sołtysy, gm. Praszka, doszło do krwawego starcia między gospodarzami tejże wsi: Śmigłem Bolesławem i Kostrzewą Franciszkiem na tle długoletniego sporu o granice. Obaj leciwi już gospodarze, spotkawszy się na polu w czasie pracy, zaczęli spór, odgrażając sobie wzajemnie. W czasie tej szermierki słownej jeden z nich, uzbrojony w kamień, a drugi w nóż, doskoczyli do siebie i rozpoczęli bójkę. Wynik tego starcia okazał się straszny, gdyż Kostrzewa ugodzony pięciokrotnie nożem w okolicę serca padł zalanym krwią na ziemię — Śmigiel zaś z porażoną kamieniem głową udał się do domu. Zawiadomiona o powyższym policja przybyła na miejsce zaincjując wraz z lekarzem, który opatrzywszy straszne rany Kostrzewy polecił go ze względu na bardzo ciężki stan, zostawić narazie pod opieką rodziny. Śmigiel, który odniósł powierzchowne skaleczenie głowy znajduje się pod dozorem policji. **JAK W SNOPI ŻYTA...** Piotrków 9.8. Pomiedzy Józefem Seku-

lą, mieszkańcem wsi Dzieciary, gm. Rozprza, a Janem Kolkowskim, zamieszkałym we wsi Kęszyn, gm. Rozprza, od dłuższego czasu istniał zatarg, który znalazł swój krwawy epilog na polach wsi Dzieciary. Oto ścieżką przez pola tej wioski przechodził sobie Jan Kolkowski, którego w pewnej chwili zauważył mlóciący w stodole zboże Sekula. Jak stał tak skoczył z cepami w rękę do swego przeciwnika i wszczął z nim sprzeczke, która rychło zamieniła się w bójkę, gdyż napadnięty począł również na przeciwstawienie się odzwadzać przewiskami. W czasie bójki Sekula użył cepów jako narzędzia znajdującego się już pod ręką, i począł nimi walić w Kolkowskiego, jak w sноп zboża. Rannym Kolkowskim zaopiekowali się narazie mieszkańcy wsi Dzieciary, którzy niezwłocznie zawiadomili o wypadku policję. Doznał ogólnych potłuczeń ciała i złamania kości lewej ręki. Krewkiego Sekula policja zatrzymała do dyspozycji władz sądowno-sledczych, osadzając go w areszcie.

### Włoska artylerja górska we Wschodniej Afryce.



Z portu Massana w Erytrei wyruszyły na pogranicze Abisynji pułki artylerji górskiej. Na zdjęciu: Składanie działa górskiego, które, jak wiadomo transportowane jest w częściach na grzbietach wytrzymałych mulów.

### NOWE DEMONSTRACJE W BREŚCIE Wiec marynarzy.

Paryż, 9. 8. — Havas donosi o demonstracjach robotników portowych: Odplyniecie parowca „Champlain” z Havru odroczone, ponieważ marynarze postawili odczyn. W Breście wczoraj wieczorem policja rozproszyła 200 manifestantów. W Lorient 2.000 robotników arsenału odbyło wczoraj wieczorem wiec przeciw dekretom oszczędnościowym, a następ-

nie odbył się pochód przez miasto — bez zajść. W TULONIE... TULON 9.8. — Późnym wieczorem doszło do nowych starć między władzami bezcerstwa a manifestantami. Padły liczne strzały rewolwerowe. Jest 2 zabitych i 17 rannych. W tej liczbie jeden ciężko. 20 policjantów odniosło rany. Aresztowano około 10 manifestantów.

### Rozrzutny tryb życia zdradził szpiega Aresztowanie zbrodniczego podoficera.

Paryż 9. 8. — Władze bezpieczeństwa wykryły w Metz afere szpiegowską, w której zamieszany jest podoficer jednej z fantejszych formacji technicznych nazwiskiem Charles Cridding. Przyznał się on, iż dostarczył szereg dokumentów dotyczących obrony narodowej agentów obcego państwa. Podczas rewizji w mieszkaniu Criddinga znaleziono również

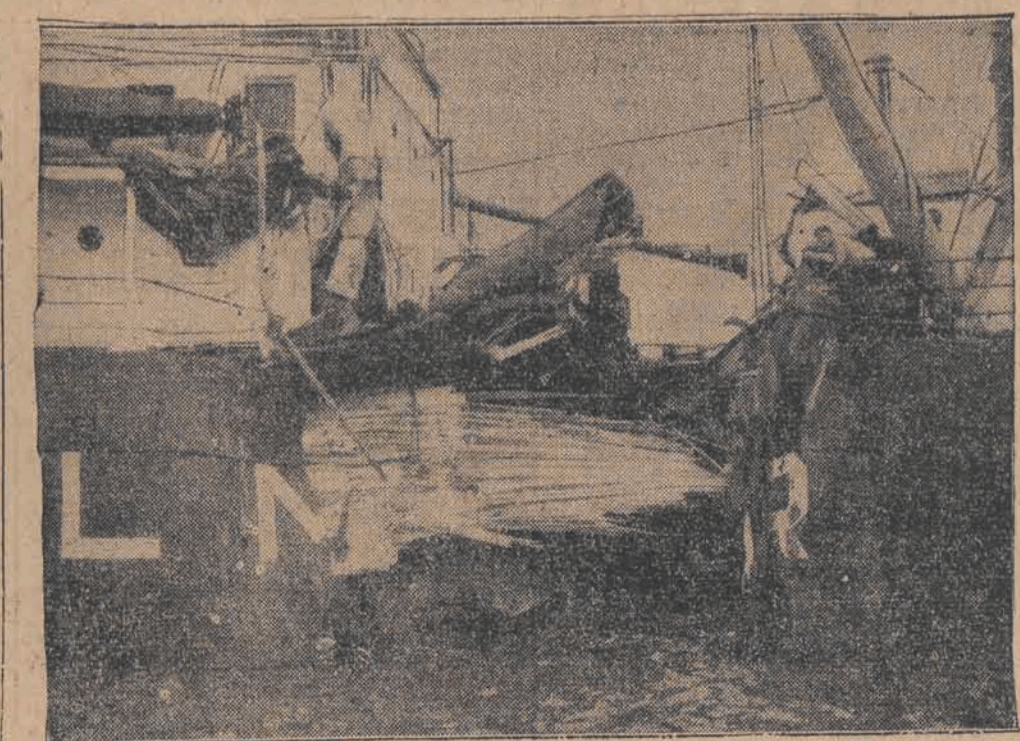
dalsze dokumenty, których nie zdążył jeszcze wydać. Aresztowano przytem drugiego podoficera tegoż garnizonu, co do którego prowadzone jest obecnie dalsze dochodzenie. Na ślad działalności szpiegowskiej Criddinga władze wpadły dzięki jego rozrzutnemu trybowi życia.

### Dodatkowe nominacje członków komisji obwodowych.

Łódź 9.8. Dzisiaj w południe zbierają się po raz wtóry przewodniczący okręgowych komisji wyborczych Łodzi i powołali, aby rozpatrzyć pozostałą ilość zgłoszonych delegatów do zgromadzeń okręgowych i sprawdzić ich uprawniałość. Dotychczas odpadła tylko 1 osoba. Procedura sprawdzania osobowego delegatów jest pracą żmudną i drobiazgową, tem więcej, że każdy z okręgowych liczy ponad sto osób, których dokładna ewidencja wymaganych przez ustawę warunków należy rozpatrzyć i sprawdzić. Niemalży kłopot był również ze skompletowaniem składu osobowego komisji

obwodów, miasta ze względu na urlopowe wyjazdy wyznaczonych osób. Do dziś jeszcze trzeba czynić szereg przesunięć i zastępców mianować członkami komisji. A były wypadki, że dla ostatecznego ustalenia przewodniczących komisji obwodowych trzeba było czynić kilkakrotnie nominacje, a to ze względu na nieobecność w mieście wyznaczonych osób lub umotywowane okoliczności niemożności przyjęcia mandatu. W ciągu dnia wczorajszego frekwencja sprawdzających listy wyborców była w dalszym ciągu niska, bowiem ludzie odkładają tę czynność na ostatni termin.

### STATEK PRZECIĘTY NA DWOJE.



W porcie San Francisco japoński okręt taborowy najechał podczas mgły na statek towarowy, przecinając go na dwoje.

### Aresztowanie byłego starosty za nadużycia i malwersacje.

WARSZAWA, 9.8. Wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali przed dwoma dniami w „Bristolu” dr Adama Twardowskiego, b. starostę w Dziadkowie. Aresztowanie nastąpiło wskutek żądania prokuratora sądu okr. w Grudziądzu. Dr. Adam Twardowski znajduje się pod zarzutem nadużyć finansowych i malwersacji. Niezwłocznie po aresztowaniu dr. Twardowski został wysłany pod eskortą do Grudziądza.

### Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,26, w placeniu 5,24; dolar złoty w żądaniu 9,10 w placeniu 9,05; funt angielski w żądaniu 26,20, w placeniu 26,10; rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w placeniu 4,68, marka niemiecka w żądaniu 1,81, w placeniu 1,80; za 100 frank. 35,00; w placeniu 34,90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,25 i 5,24, funty angielskie po 26,05.



# 46 kilometrów pod ziemią. ZAWROTNA JAZDA.

## Z krainy wiecznych śniegów do raju wiecznej zieleni.

### Luzerna w sierpniu.

Koleje szwajcarskie są wygodne i szybkie, prowadzone nader sprawnie. Przeważa ich część o koleje państwowe; niewielka część, to prywatne koleje górskie. Do tych należy przedewszystkiem słynna Rätische Bahn z siedzibą w Sion. Kolej ta wiezie w najniebezpieczniejszym zakątku Graubünden: do Engadynu, pokonuje fantastyczne wzniesienia i kręci się zawrotnymi serpentynami w wielu tunelach ku St. Moritz. Zwłaszcza ostatni jej odcinek, zwany Albulabahn, jest niezwykle piękny i śmiały. Najbardziej interesujące koleje prywatne, to Furka i Oberalpahn, Visp-Zermattbahn, a także i inne.

Z linii, należących do S.B.B. (Szwajcarskie Bundesbahnen), najbardziej znane są dwie, przedzierające się wprost przez Alpy: Löschbergbahn i Gotthardbahn. Ta ostatnia jest prawdziwym arcydziełem sztuki inżynierskiej. W tym śmiałym międzynarodowym trasie wypadło pokonać niesłychane trudności terenowe: Urwiste brzozy górskie, wąskie, piętami się wznoszące doliny, niebezpieczne wodospady, teren lawin śnieżnych i kamiennych, wreszcie potężny maszynowy Gotthard. Cóż dziwnego, że Gotthardbahn

raz wystaje równocześnie jego głowa i ogon. Po szerokiej, dwutorowej linii przebiegają i mijają się w niepojętym tempie międzynarodowe ekspresy, budząc tylko grzmiące echa po górach. Budowa kolei gotardzkiej trwała lat czterdzieści, od r. 1872 do 1883. W roku 1922 została zelektryfikowana, dzięki czemu międzynarodowi goście unikają plagi dymu i sadzy. Prąd elektryczny do popędu kolei wywarzany jest w dwóch wielkich elektrowniach w Amsteg i Piotta, Elektrownia w Amsteg wyznosi wodę rzeki Reuss sprowadza na ze zbiornika w Wassen 7 i pół kilometra długimi rurami.

Wąska linia kolejowa Gottharda zaczyna się w Luzernie nad słynnym jeziorem Czterech Kantonów. Ponieważ brzozy jeziora są tu zbyt strome, kolej objżdża Rigi naokoło przez Klüssnacht, Arth-Goldau i w Brunnen wraca znowu na brzeg, sunąc wzdłuż błękitnej wody i słynnej z widoków szosy automobilowej Axenstrasse. Przez liczne arkady i łuki między tunelami migają w szybkim pedzie śnieżne wierzchołki Alp. We Flüelen kończy się jezioro, wjeżdżamy między góry. Z wysokości 463 m. na jakieś 100 metrów do uroczego zdrowiska, leżącego nad rzeką Reuss. Odtąd zaczynają się spirale, tunele i wysoko rzucone mosty koło Gurtellen i Wassen. Dolina rzeki Reuss, wąska i niezwykle malownicza, pocięta jest cała spletanymi torami kolei i białymi nitkami szosy, nieraz niknącymi pod śniegiem.

W Göschenen zatrzymuje się na chwilę długi wał pociągu, jakby dla nabrania oddechu, przed długim tunelem Gotthardskim a konduktor ochodzi przez działy, anonując pięciominutowy postój. Wśród wspaniałego powietrza górskiego znajdujemy się na wysokości 1,110 metrów. Potem zanurzamy się w tunel, w którym

rym co kilometr błyskawia jasne elektryczne światła; jazda trwa 15 minut. Ładujemy w Airola, uroczej wiosce górskiej z widokiem na potężny maszynowy Rotondo, u górnego biegu rzeki Ticino. Teraz zaczynamy gwałtownie zjeżdżać. W Piotta mijamy potężną elektryczną trasę kolejki linowej, która zachwale, stromo, bo z 88 stopni nachylenia windy się po ścianie skalnej do Gottard-Sanatorium (dla chorych na płucę), położonego na szczycie góry.

Następny odcinek jest jednym z najciekawszych. W wąskiej dolinie Ticino, wśród dzikich skał i samotnie rosnących kasztanów wie się tor kolei i czernieją co chwila kręte tunele. Minąwszy przepiękne Faido i Giornico, osiągamy w Biasco już tylko 305 m. n. p. Na nasze głowy, wychylone wciąż z okien, i na dachy pociągu leżą ze stromych zboczy dzikie, szumiące nitki wodospadów. Fen chaos skał, szos, torów, potoków jest tak zmienny że co chwila ma się nowy widok, nową niespodziankę. Wszystko to razem jest wspaniałe.

Powoli dolina się rozszerza, pociąg w „pełnym galopie”, sycząc cichym szumem elektryczności, dojeżdża do Bellinzony przemysłowego miasteczka Tessinu, leżącego uroczu u zbiegu dróg z Gottharda, św. Bernarda, Lugano i Locarno, z wielkim lotniskiem. Domy, wille i kościoły są przeważnie kamienne o ciemnym kolorze, zupełnie włoskim. Na prawo w głąb otwiera się niespodzianie widok na błękitny wycinek Lago Maggiore.

Po nim Gottharda zaczyna się powolny wjazd w królestwo lata. Po czterech godzinach jazdy z Zurichu, po przebyciu zielonych jezior północnych, białego Gottharda i dzikich do lin górskich, przyjeżdża się do przeboja tego południowego ogrodu alpejskiego, jakim jest południowy cypel kantonu Tessin.

**liczy 80 tuneli**  
o łącznej długości 4 kilometrów, 450 mostów o łącznej rozpiętości 6,333 m, 785 przelazów mostkowych, nie licząc ogromnej ilości wzdłuż ochronnych przed lawinami i wzdłuż górskich potoków. Z 46 km tuneli piętnaście przypada na tunel Gotthardzki, ponad którym piętrzy się wysokość 2,000 metrów góry.

**tunele spiralne**  
Wokół Gurtellen, koło Giernico, nawiązując słynnej pętli serpentyn wokół Wassen. Kolejowa kręci się tam do tego stopnia, że pewien kościółek widać pięć razy. Dzięki tym serpentynom udało się pokonać niezwykle strome stoki w wąskiej dolinie. Dziw bierze, gdy się patrzy na długi pociąg pośpieszny, złożony z 22 pullmanów, nurkuje co chwila w ciemne paszcze tuneli, z których nie-

# WYIMAGINOWANA CHOROBA PASAZERKI

## NIEZWYKŁY WYROK SĄDU.

Na kolejach austriackich zdarzył się przed rokiem następujący wypadek. Pewien pasażer, zdejmując w przedziale z półki swój bagaż, uderzył nim przypadkiem w głowę siedzącą obok panią. Pani owa wysiadła z pociągu na najbliższej stacji, poczem przez szereg tygodni pozostawała w leżeniu, skarżąc się na bóle głowy.

Najstarsze badanie lekarskie nie wykazało poza drobnym siniakiem żadnych uszkodzeń. Ostatecznie owa dama wystąpiła przeciw nieuczynnemu współpasażerowi ze skargą o odszkodowanie za doznane cierpienia i czasową utratę zdolności do pracy.

Sądy w dwóch instancjach oddaliły skargę, opierając się na orzeczeniu lekarskim według którego skarżąca żądanej szkody nie odniosła, choć niewątpliwie cierpi na swoistą chorobę, określoną przez lekarzy „Begehrungsneurose”. Istnieje ta choroba jedynie w wyobraźni ludzi.

a spotyka się ją właśnie po wypadkach związanych z możliwością odszkodowa-

nia. Pragnąc podświadomie tego odszkodowania, ludzie owi nie tylko wzbudzają w sobie najrozmaitsze cierpienia, ale co więcej — subiektywnie doznają tych cierpień.

Ostatnio sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który zmienił wyrok i uznał dopuszczalność odszkodowania. Sąd stał na ciekawym stanowisku, że cierpienia, ta droga powstałe, są także chorobą, bezpośrednio związaną z wypadkiem. Jako zasadnicze orzeczenie wyrok ten wywołał poważne następstwa w postępowaniach odszkodowawczych.



Pracujące ręce mogą być także ładne  
Trzeba tylko pamiętać, by co najmniej dwa razy dziennie wetrzeć w skórę cokolwiek KREMU NIVEA  
Cena 0.40 do 2.20.

Kupiec, nieposługujący się reklamą, opłaca właściwie rachunki swego konkurenta!

# Rolnik zabił komornika Trup w krzakach.

Komornik Daniel Riviere z Poitiers pojechał w samochodzie wraz z żoną i synem do wsi Pouille, aby sciągnąć kwotę 750 fr od rolnika Girault. Zostawił samochód z żoną w odległości kilkuset metrów od posiadłości Girault i udał się tam pieszo. Nie mogąc się doczekać na powrót męża, kobieta zaalarmowała merestwo i żandarmerię.

Gdy żandarmi przybyli znaleźli po krótkich poszukiwaniach trupa komornika w krzakach. Śledztwo wykazało, że Girault uderzył kilkakrotnie komornika w twarz i wypchnął go za drzwi. Riviere upadł i rozbił sobie głowę o kamień. Nieprzytomnego komornika zaniósł rolnik przy pomocy siostry do stodoły, gdzie przykrył głowę rannego ślanem

dopukił się nie udusił. Następnie wywieźli trupa w krzaki nie wiedząc o tem, że w pobliżu żona czeka na męża. Zbrodniczą parę aresztowano.

Zniżki indywidualne do ZAKOPANEGO  
Wagon - Lits - Cook, Piotrkowska 64.

# ZEW EKRANU

Przedruk wzbroniony 56

**STRESZCZENIE POCZĄTKU:**  
Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drake's”, znalazł pod wpływem roli, granej w amatorskim teatrze swoją narzeczoną, Violetę Chubb, aby pod przybranem nazwiskiem pani Ames Leith - Warren złożyć wizytę w domu Dornwater. Po drodze został najechany przez autobus i jego twarz została uszkodzona. Podczas dłuższej choroby w szpitalu poznał dyrektora wytwórni filmowej Stylesa, który się nim zainteresował.

kubaku. Kompromitowano go w oczach ludzi. Czuł, że się do tego nie przyzywa. Uśmiechnął się nerwowo. Hugo Ames potrafiłby tę hołotę usadzić na miejscu, ale Hugo Ames nie wracał. Zamienił się cały w Henryka, nieszczerliwą ofiarę losu, której serce wzbierało coraz większą rozpacz. Sala przybrała upiorny rozmiar wszechświata z dwuwymiarowym słońcem i przeraźliwym zametem światła gwiazd i planet. Henryk doznał zawrotu głowy.

— Milcz! — wrzasnął Henryk, wykręcając się błyskawicznie do wroga.  
— Jeżeli nie potrafisz być pojętym, to bądź przynajmniej dobrze wychowaną! — dociął tamten. Henryk grął mu na nerwach swoją „osiłą niekompetencją i tonami”.  
Henryk nie wytrzymał. Dopadł do grupy jednym skokiem i porwał Fentona za gardło.  
Ale pomimo całego rozżarcia nie uszło jego uwagi, że ktoś powstrzymał wszystkich aktorów od interwencji. że dyrektor wydał donośny rozkaz, że ma szyna z Jimmym oddaliła się szybko i że puszczono ją w ruch. Fenton bronił się wściekle i obaj padali raz poraz na ziemię. Pięści dudniły głucho.  
— Dosyć! — krzyknął Styles.  
Rzucono się i rozdzieleno walczących. Dyrektor uśmiechnął się z zadowoleniem.  
— Wspaniale! — zawołał. — Świetna scena. Objeďte się prawie bez poprawek i odbijcie to, co się wczoraj sprawiło. Podajcie sobie ręce, chłopcy!

Daryl Fenton wyciągnął rękę i uśmiechnął się uśmiechem, który czy nił go ulubieńcem kobiet i przynosił się demdziesiąt funtów tygodniowo oraz ciągłe oferty. Ale Henryk, drżący szaro błądy i wstrząśnięty odpowiedział tylko złym błyskiem oczu.  
— Podajcie sobie ręce — rozkazał Styles. — Dalej Leith-Warren.  
Henryk szarpnął się w tył. Teraz było mu już wszystko jedno. Nie mógł znieść dłużej tego życia, tej samotności i zamętu. Nie chciał już nawet Hugona Ames. Strach i wściekłość dodały mu impetu.

— Komu rozkazujesz! — wrzasnął wyzywającym, wulgarnym tonem Henryka Gossopa, którego przyparto do muru i który nie już teraz nie miał do stracenia. — Nie jestem niczym niewolnikiem! Podać rękę! Najgorzej! Żadnemu z was nie podam ręki, zatracona hołota!  
Styles słuchał ubawiony. Był przyzwyczajony do awantur między aktorami. Zuchwały fanfaron zdradził się narazie ze swoim pochodzeniem straszliwym akcentem i dykcją, ale żeby tylko

dotarł w tej buntowniczej wściekłości do wielkiej sceny, którą miano odegrać za parę godzin...  
Za parę godzin! Teraz.. Wszystko było przygotowane od siódmej godziny, jak zawsze zgóry.  
Odwrócił się i zaczął wydawać szybkie rozkazy.  
— Piorunem, chłopcy!  
Podszedł Henryk.  
— Teraz odegramy jedną scenę, ale na dworze — rzekł doń ostro dyrektor.  
— Odegracie, ale beze mnie! — ryknął były subjekt..

Serce biło mu gwałtownie, w uszach mu szumiało, a przed oczami latały dziwne, ogniste ptaki. Nastawiał głowę jak byk, szykujący się do walki.  
Jechali w stronę New Barnet. Bin-Styles zrozumiał, że niełatwo sobie z nim poradzi. Lata nieureczywistnionych ambicji i poniewieranej próżności składały się na to, żeby przyszedł ten dzień.. Słaby Henryk zamienił się w groźnego buntownika.  
— Odegracie resztę beze mnie! — Mam was dosyć, cholery! Wolałbym chodzić w kieracie, psiakrew!  
Utworzyła się grupa, ciekawa dramatu z pierwszej ręki.

Claire podeszła bliżej. Biedny głuptas przeobraził się nagle w rozwścieczonego giganta.. Nie wstrzymał. Ona jedna rozumiała, jak bliski był ostatecznego załamania.  
Styles, wcale niezbity z tropu, powziął momentalną decyzję.  
— Musi pan grać — rzekł chłodno..  
— Zmusicie mnie! — odrzucił szyderczo Henryk.  
— Kontrakt pana obowiązuje.. Jeszcze pan nie dostał nawet połowy należności.  
— Tu jest sek! — zachichotał ktoś z obecnych..  
— Oszusty! — zapienił się Henryk. Zapłacić mi wszystko, co mi się należy.

Jakim był głupi, że niewybrał od razu wszystkiego, co mu się należało, ale nie miał gdzie trzymać pieniędzy. Jednakże dziki niszczycielski głos krzyczał w je-

go duszy: „Niech tam! Wszystko mi jedno!”  
— On się boi, bo fuszeruje! — zawołał z tłumem.  
— Kto to powiedział? — zapytał Henryk. — Kto to powiedział?  
Wystąpiła Henrieta.  
— Ja powiedziałam.. Może mnie pan uderzyć, ale to i tak będzie prawda.  
Styles, który doszedł do wniosku, że najlepszym sposobem na rozwścieczonego „Leith-Warrena” będzie szyderstwo rzekł:  
— Ona ma rację. Masz stracha i dla tego tak fuszerowałeś przez ostatnie dni..  
Ale Henryk zgotował im nową niespodziankę..  
— Cholera! — wrzasnął. — Nie urodziłem się na aktora filmowego i to wam powiadam!

— Niepotrzeba tego mówić — zadrwiła Henrieta. — Pan Hugo Ames Leith-Warren — dodała drwiąco.  
— Nie nazywam się Leith-Warren! — wrzasnął Henryk. — Nazywam się Gossop. Gossop! Czy słyszycie?

— Jakiś gatunek mydła ma podobną nazwę. Gdzie pan przedtem pracował — w fabryce mydła?  
— O, daj mu pokój! — wtrąciła Claire. — Czy nie widzisz co się z nim dzieje?  
— Nazywam się Henryk Gossop — powtórzył Henryk. — Przeglądam was nawyloc. Chcecie ze mnie wszystko wyciągnąć w ostatniej minucie, żeby mi nie zapłacić, co mi się należy.

— Właśnie — odparł Styles, podsycając zresztę jego wściekłość. — Jeżeli pan nie weźmiesz udziału w następnej scenie — ostatniej — i nie postarasz się dobrze zagrać, to nie dostaniez ani grosza więcej. Prawo jest po naszej stronie.  
— Niepotrzeba mi tego mówić. Prawo jest zawsze po stronie lotrów.  
— Puggy! — zawołała Claire. — Daj mu pokój! Czy nie widzisz, że on nie da rady?

Wymagało to strasznej pracy i ciągłego wymyślania. Styles próbował lapodniejszych sposobów, ale go zawiodły. Samemu uwanę głowy, lecz Henryk, drażliwy i niewyrobiony, przechodził jeszcze gorzej piekło. Zawodowi aktorzy byli przyzwyczajeni do nieregularności, trudów, burz i ciszy tego rodzaju życia. Nawet jeżeli się wściekali, to brali rzeczy mniej lub więcej filozoficznie. Należało do ich egzystencji. Z Henrykiem było inaczej. On był stale urażony i wzburzoony. On nie tylko cierpiał na obolałość nóg i pleców oraz bóle głowy, ale jeszcze się zastanawiał nad swoim ślanem i nad dalszą przyszłością. Do tego dolała mu jeszcze tortura częściowo bezsensownych nocy i męczących snów.. A cyfrowy fanfaronski dandys „noblesse oblige” Hugo Ames, ani myślał go wyciągać z tarapatów. Dał nogę i nie wracał.  
— Nie — powtórzył pogardliwie Styles. — Nie potrafiłby pan spędzić chwili z nikim!  
Henryk przestępował z nogi na nogę jak szesnastoletni uczeń przed nauczycielem.. Zwiesił głowę i suwał palcami po

— Nie — powtórzył pogardliwie Styles. — Nie potrafiłby pan spędzić chwili z nikim!

— Nie — powtórzył pogardliwie Styles. — Nie potrafiłby pan spędzić chwili z nikim!

— Nie — powtórzył pogardliwie Styles. — Nie potrafiłby pan spędzić chwili z nikim!

(D. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY

Zyde Warszawy w kilku wierszach

Remont Biblioteki Publicznej na Zoli borzu jest na ukończeniu. Lokal jest umeblowany, a księgozbiór uporządkowany. W drugiej połowie sierpnia urządzona będzie biblioteka dla dzieci. Spowodu urlopów biblioteka będzie udostępniona dopiero w pierwszych dniach września. Z czytelników, czasopiśm i książek naukowych będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy Warszawy, którzy ukończyli lat 15, za opłatą 1 zł. miesięcznie lub jednorazowego biletu wstępu w wysokości 10 gr.

Lekarze sanitarni dokonali przeglądu sklepów na terenie śródmieścia. Okazało się, że niektóre cukierki nie używają lodu szlucznego barwionego, lecz lód naturalny. W mniejszych jadłodajniach i restauracjach nie było chłodziń ani lodówek. Artykuły spożywcze przechowywano w warunkach niehygienicznych na lodzie wiślanym lub w brudnych skrzyniach. Właściciele piętnastu zakładów ukarano grzywnami, trzy zakłady polecono zamknąć do czasu gruntownego uporządkowania.

W związku z rozpoczęciem robót, związanych z zaopatrzeniem w oświetlenie elektryczne nowego osiedla robotniczego na Rakowiec, budowanego z kredytów TOR-u, pierwsza seria mieszkań w liczbie 100 będzie mogła być definitywnie oddana do użytku 15 sierpnia. Wszystkie te mieszkania są już przydzielone przeważnie robotnikom okolicznych fabryk. Komorne w tych domach będzie najniższe w Warszawie i nie przekroczy 22 zł. za półroczowe mieszkanie, zaopatrzone we wszystkie wygody. Na analogicznych warunkach oddana będzie do użytku 1 grudnia rb., druga seria mieszkań, również w liczbie 100. W roku przyszłym zamierzona jest dalsza rozbudowa tego osiedla.

Zgodnie z decyzją pana ministra komunikacji oddział komunikacji samochodowej PKP w Warszawie wprowadził nową taryfę osobową, na linii podmiejskiej Warszawa—Grójec. Taryfa to obniżyła cenę biletu za przejazd pasażerów przeciętnie o 19 proc.

Izby lekarskie wyznaczają biegłych lekarzy dla poszczególnych urzędów skarbowych. Lekarze ci będą orzekać w sprawach podatkowych. Dotychczas izby skarbowe nie powoływały biegłych lekarzy i często wymierzały podatki lekarzom w sposób dla nich krzywdzący, co było stale przedmiotem skarg izb lekarskich.

# Kraterki. SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO

## PRZYGODA W KUCHNI.

Już wszyscy wiemy, że jest źle, że nie ma więc potrzeby tej sansacyjnej nowości powtarzać. Nawet Kugelszwanz prze stał narzekać.

— Co, pan robi? — pytam go.

— Myśle.

— O czym pan myśli?

— O czym mówię, żeby nie mówić o złych czasach.

To jest rzeczywiście bardzo poważne zmartwienie, że czas bowiem jest to taki temat, którego trudno uniknąć. O czym by nie zacząć rozmowy zawsze z dzie dzie ona na krzyż.

— Był pan już na ostatnim programie w kinie?

— W takich czasach do kina?

— Jak się miewa pani córeczka?

— Czy w tych czasach wogóle można się miewać, mój panie?

Można oszaleć. Wszędzie wszyscy, z wszystkimi o złych czasach. Kucharka mówi, że są złe czasy i nawet koszykowe się zredukowało, konduktor, że nie można w takich czasach żądać podwyżki, dorozkarcz, że koł w takich czasach daje mniejsze zyski, restaurator, że goście zamiast wódki piją wodę, urząd skarbowy, że zamiast przychodzić z pić niedźmi, kupcy przychodzą z odwołaniami słowem: złe czasy.

Są jeszcze inne zmartwienia: Gdy co dziennie rankiem i wieczorem odmawiam swój naćorek, dziękuję Panu Bogu, że mi nie dał córki.

Gdy wyobrazić sobie ilebym miał za kilkanaście lat z córką kłopotu, oceniam całą łaskę niebios, które dały mi syna. Córka. Ciągła troska by przebywała w „odpowiednim towarzystwie” by się nie demoralizowała by, po doświadczeniu do odpowiedniego wieku wprowadzić ją „w świat” znaleźć jej męża, a jeśli go długo nie będzie, przez 10 lat opowiadać, że córeczka ma jeszcze ciągle 20 wiosenek, ciągle sprawić nowe suknie, kapelusze i pantofelki, „bo musi przecież odpowiednio wyglądać” aby zapać jakiegoś nie szczęśnika na męża, następnie targi z narzeczonym o posag, że przecież niedługo umrę, więc i tak cały „majątek” (skąd ja wezmę ten majątek?) przejdzie na „kochane dzieci”, słowem wiele lat życia w piekle, łzach niewieścich, troska, utra pienia itd.

Nie, Nie chce córki. Pomijając już inne względy z synem zawsze łatwiej dojść do porozumienia. Ba. Z synem można nawet razem chodzić na jakas mniejszy lub więcej niewinna lumpkę i razem wykrecać się przed żoną i matką. Jeden drugiego może „kryć”, jeden drugiemu może pomagać.

Z syna, słowem, człowiek może mieć zawsze jakiś pożytek. Syn nie potrzebuje na każdy sezon nowego kapelusza ani nowej sukni. Synowi jak się źle uczy, można przetrzepać skórę i — spokój. Syna nie trzeba pilnować, żeby się zdemoralizował, bo takiego drania nikt przecież

nie upilnuje, a jak się zreszta w młodości wyszumi, to na starość nie będzie za łował straconych lat młodości.

**ZDRADA.**  
Małżonkowie Hersz i Sara Epsteinowie z ulicy Engla 24 żyli jak te dwa gołąbki. Hersz nigdy nie mówił inaczej do żony, jak: Saruchna ty moja, a Saruchna gruchała do Hersza: Herszeniuchna Kochany ty mój.

Ta miła i wzruszająca idylla małżeńska trwała tak długo, jak długo na horyzontie domu Epsteinów nie ukazała się ona, ta hetera, ta wampłrzyca, ta Marysia Szkuclarkówna, służąca do niczego i do wszystkiego, jak twierdzi Saruchna. Gdy Epsteinowa przyjęła Marysię do służby, nie podejrzewała, że jej wierny Herszele tak się zapali do tej dziewczyny. A jednak zapalił się. I Saruchna też czuła. To też gdy w maju Herszunio wysłał Saruchnę na Wiśniową Górę, a sam został w mieszkaniu z Marysią, Epsteinowa pewnej nocy nieoczekiwanie przyjechała do domu i złapała Herszunia in flagranti. Jej ukochany małż nie spał w sypialni, tylko w kuchni. I naturalnie, nie spał sam. Sarunia szłołocha, krzywała i ryczała, następnie złapała garnek z gorącą wodą i oblała nim Marysię.

Sąd Grodzki skazał za to Sare Feinsteinową na 7 dni aresztu z zawieszaniem wykonania kary na 2 lata.

Jedno mnie tylko intrzyguje: skąd Sara wzięła w noc, w kuchni garnek z gorącą wodą?

Jerzy Krzecki.

# „MIŁOŚĆ” KUPCA

## Uczty za cudze pieniądze.

Z Chojnic donoszą:  
Przed wzmocnionym wydziałem karnym Sadu Okręgowego odpowiadał za szustwo matrymonjalne niejaki Herman Michał Schulz, lat 44, pochodzący z Nie szawy, kupiec z zawodu, karany za szmugiel. Oskarżony prowadził w Chojnicach przed laty skład bławatów przy ulicy Dworcowej.

W lipcu 1932 r. ukazało się w prasie Bydgoskiej ogłoszenie matrymonjalne oskarżonego, z którego skorzystała wdowa Maria Liedtke z Chojnic, prowadząca skład rowerów pod firmą „Olga Bomin”. Oferta około 2000 zł. wzięcia wdowy

nie pozostała bez odpowiedzi. List, który otrzymała od oskarżonego, zachwylił ją. Solidny i przystojny kupiec imponował p. L. Przyznał się wprawdzie, że jest rozwiedziony, lecz nie z własnej winy. Nie powieździł prawdy, gdyż proces rozwodowy był jeszcze w toku i został dopiero w roku ub. zakończony.

Oskarżony przybył do Chojnic i tu na stałe bliższe zapoznanie się. Opowiadał wiele o różnym interesach, jakie prowadził, że dużo zarabiał, lecz chwilowo brakuje mu gotówki. Pożyczał więc po kilkadziesiąt zł. Kazał też sobie wynająć pokój umeblowany, czynsz i całkowicie utrzymywał oczywiście placica p. L. Kiedy zorientował się w majątku „narzeczony” po kilku miesiącach niktanił ją do

otwarcia sklepu konfekcyjnego. Na kapitał zakładowy otrzymał około

4.000 zł. Interes jako tako prosperował, wnet Schulz uniezależnił się od narzeczony, która po 7 miesiącach porzucił.

Oskarżony zaprzeczał, by pozostał p. L. coś winien i twierdził, że kapitał zakładowy otrzymał od matki z Nie szawy, pisma burmistrza z Nie szawy wynika, że matka oskarżonego jest na utrzymaniu gminy i poza skromnym mieszkaniem jednoizbowym, nic nie posiada. To nie wprowadza oskarżonego z równowagą i oświadcza, że był

majątnym człowiekiem. Doniesienie p. L. traktuje jako zemstę kobiet, której nie mógł z różnymi wdowami poślubić. Z wywiadu policyjnego wynika, że oskarżony w Bydgoszczy miał dwie narzeczony, którym obiecał ożenek, biorąc od nich pożyczki.

P. Maria Liedtke twierdzi, że oskarżony obiecał jej ożenek, mówiąc iż jest twierdzony, co nie odpowiadało prawdzie. Oskarżony umiał dobrze i słodko mówić, czem zdobył sobie jej

całkowicie zaufanie. Wyłudził od niej przeszło 5.000 zł. Zdradził ją jeszcze przed rozwiązaniem stosunków i za tej pieniądze z panienkami zapisał szampana.

Kilkakrotnie odraczana rozprawa doszła do skutku i obecnie Sad ogłosił przeprowadzenie rozprawy wyrok, skazujący oskarżonego, Schulza na 1 rok więzienia z zawieszaniem wykonania kary z warunkiem, że w ciągu 2 lat zwróci pożyczone pieniądze p. L.

# RADJO-KĄCIK.

Dziś, dnia 9 sierpnia wieczorem: RASZYN.

- 15.15 Przegląd giełdowy
- 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
- 15.30 Muzyka wokalna z płyt
- 16.00 Odczyt
- 16.15 Koncert ze Lwowa
- 16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasza (ze Lwowa)
- 16.50 Codzienny odcinek prozy
- 17.00 Koncert kameralny z Krakowa
- 17.25 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
- 18.00 „Przyrodnik na urlopie” — reportaż
- 18.15 „Cała Polska śpiewa”
- 18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stepowski
- 18.40 Chwilka społeczna
- 18.45 Muzyka z płyt
- 19.05 Program na dzień następny
- 19.15 Koncert reklamowy
- 19.30 Recital śpiewaczy Maryli Karwowskiej
- 19.50 Aktualny monolog
- 20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi Inż. W. Tarkowski
- 20.10 Reportaż z Wilna
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
- 21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
- 22.00 Wiadomości sportowe ogólne
- 22.06 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.10 Muzyka salonowa z płyt

- 23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt
- W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. **ŁÓDZ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**
- 18.35 Muzyka z płyt
- 18.80 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
- 18.45 Nasze polskie sławy — płyty

**SOBOTA, dnia 10 sierpnia. RASZYN.**

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Pobudka do gimnastyki
- 6.36 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna
- 8.30 Program na dzień bieżący
- 8.25 Wskazówki praktyczne
- 8.30 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu
- 12.00 Hejnał
- 12.03 Wiadomości meteorologiczne
- 12.05 Dziennik południowy
- 12.15 Muzyka z płyt
- 13.00 Chwilka dla kobiet
- 13.05 Koncert z Krakowa
- 13.30 Przerwa
- 14.30 Nowości z płyt
- 15.15 Muzyka z płyt
- 15.25 Nasz handel morski
- 15.30 Weszła audycja dla dzieci (ze Lwowa)
- 16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
- 16.15 Koncert wokalny z Poznania
- 16.30 Krótki koncert kameralny w wykonaniu J. Przybojewskiego (wiolonczela) i

- Wł. Walentynowicza (fortepian)
- 16.50 Codzienny odcinek prozy
- 17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota
- 18.00 Poradnik sportowy
- 18.10 Minuta poezji
- 18.15 „Cała Polska śpiewa” — koncert z Zakopanego przez Kraków
- 18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
- 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
- 18.45 Muzyka z płyt
- 19.05 Program na dzień następny
- 19.15 Koncert reklamowy
- 19.30 „Nasze pieśni”. Pieśń Paderewskiej
- 19.50 Wrażenia z marszu Szlakiem Kadrowki — wygł. red. J. Piotrowski
- 20.00 Wiadomości rolnicze
- 20.10 Wieczór Karola Namysłowskiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
- 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. Temat: Polskie góry
- 21.30 „Święto gór” — koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
- 22.00 Wiadomości sportowe ogólne
- 22.06 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.10 „Wielkopolska w przekroju” — z Poznania
- 22.30—23.30 Muzyka z płyt
- W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. **ŁÓDZ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**
- 18.30 Muzyka, poezja i śpiew (płyty)
- 18.45 Arje operowe z płyt

KLAUDJUSZ ORVAL.

# Emeryt.

Zagadkowe morderstwo wstrząsnęło umysłami paryżan. Codziennie napływające nowe szczegóły, potęgowały sensacyjność nie zwykłej sprawy i detektywi z amatorstwa, babrząc się w nich, zacierali ręce z radości.

Młody Jan Lacroux, skromny reporter „Nadziei”, siedział pochmurny w swym fotelu, gryząc pióro w daremnym poszukiwaniu tematu do artykułu na dzień następny.

Wtem zjawił się chłopiec redakcyjny, mel dując reporterowi, że redaktor prosi go do siebie.

— Chwała Bogu! — pomyślał Juljusz zrywając się z fotela — każą mi prawdopodobnie siedzieć przebieg ostatniej zbrodni, robiąc wywiady... Okazał! Kto wie, czy nie wytrąsnę artykułu przy sposobności!

— Pamięta pan Seweryna Cartier, stynnego głównego inspektora policji? — zagadnął go redaktor. — Nie, oczywiście! Za młody pan na to. Otóż musi go pan wyko-pać. Od czterech czy pięciu lat sady kapitułę w jakimś kącie podmiejskim. Zapomnia-no o nim. Ale był to w swoim czasie pollejtant genialny. Zasługujesz pan zdania jego w sprawie aktualnego dziś morderstwa i spróbu-jęz wywrac mi kilka jego wspomnień. Da nam temat bajeczny do jutrzejszego numeru.

Juljusz Lacroux pośpieszył wykonać zle- conie nie zwlekając i zebrawszy potrzebne informacje, dzwonił pod wieczór do okrato-wanej willi podmiejskiej, zamieszkałej przez byłego głównego inspektora Seweryna Car-tier.

Różlego się zajadłe szczekanie, potem zwiłt ałd ogrodowej zaskrzyptał pod powo- czystymi krokami starego służącego, który podszedłszy do bramy przyglądał się dzien- nikarzowi nieufnie.

— Czy mógłbym widzieć się z panem Car-

tier? — odezwał się Juljusz Lacroux uchyla- jąc kapelusza.

— W jakiej sprawie? — pytał służący.

— Jestem Juljusz Lacroux, współpracow- nik „Nadziei” — zaprezentował się młody człowiek.

A! Doskonale. Pan Cartier przyjmie pana chętnie — podchwycił służący z ożywieniem.

— Ho! ho! Dziennikarze miewa się w dzia- niu tutaj, jak widzi! — pomyślał Lacroux.

Odryglowana brama zgrzytnęła głośno w swych zawiasach.

— Dobrze jesteście strzeżeni! — zauwa- żył Juljusz patrząc na mury parkanu najeżo- ne skorupami potocznych butelek.

— Tak trzeba, panie! — brzmiała lako- niczna odpowiedź, poczem służący zamkna- wszy bramę starannie, poprowadził gościa ku willi, bielejącej w zieleni bujnie rozgałęzio- nych drzew orzechowych.

W chwili, gdy dochodzili do ganku, obro- słego dziłem winem, rozległo się wołanie:

— Luwik! Luwik!

Służący pobiegł w stronę skąd głos do- chodził, zostawiając zdumionego dziennika- rza. Ten, po chwili wahania, zawrócił rów- nież i, idąc wzdłuż pawiloniku, rozwydrzył psa łančiuchowego, który, szczekając zaciekle szarpał swą smyczą.

Odkroczywszy ostrożnie wboć, Lacroux natknął się na starego pana, przykućniętego na zagonie kwiatowym.

— Patrz! Patrz, Luwik! — mówił do stojącego przy nim sługi — byli tu znowu tej nocy!

— Widzę, proszę pana — odparł Luwik.

— I pies nie szczenął ani raz! To stra- szne! Trzeba będzie czuwać całą noc po- nownie! — skarzył się mężczyzna.

— Będziemy czuwać panie Cartier.

Juljusz Lacroux, zaintrygowany, nachy- liwszy się, dojrzał wyraźne ślady kroków, odcisniętych w miękkiej ziemi rabatu kwia- towego.

Eksinspektor wyprostował się.

— Niech będą rabusie, skoro pan chce! — mruknął. — Z kim mam przyjemność?

Luwik pośpieszył przedstawić przyby- tego.

W kilka chwil potem dziennikarz nota- wał w salonie willi pogląd byłego policjanta na aktualną sprawę morderstwa, dokonane- go przed tygodniem w niezwykle osobliwych okolicznościach.

— Niesłychanie misternie pomyślane! — zachwycał się, zamykając notes — dziękuję panu stokrotnie, panie Cartier! Czy mógłbym pana prosić jeszcze o garstkę wspomnień ze świetnej pańskiej kariery, która rolę się musiała od sensacyjnych wydarzeń.

— Zapewne! — mruknął eksinspektor z uśmiechem rozsiadając się w fotelu wygo- dnie — choć właściwie mówiąc nigdy jeszcze nie byłem w takich opałach, jak dzisiaj! Tak, tak, mój panie! Jestem w najniebezpieczniej- szym okresie egzystencji mojej... Uniknąłem czterech zamachów na życie w ostatnich cza- sach.

— Co pan mówi!

— Mówię, że niezwykle w swym zawo- dzie wyrobieni bandyci sprzyślęli się na mnie.

— Ależ dlaczego? Z jakiej racji?

— Dlatego prawdopodobnie, że dawni moi koledzy, mając zaufanie do mnie, zasięga- ją niejednokrotnie fachowej mojej rady w nie- których, bardziej zawiłych, sprawach kry- minalnych, co nie jest oczywiście po myśli pewnej kategorii złoczyńców. Ot! W tej chwili naprzykład zajęty jestem z dwoma inspektorami — poufnie rzecz prosta — roz- patrzywaniem sprawy handlu środkami pod- niecającymi, wobec czego czynnik zaintereso- wane usiłują dać mi — na swój sposób — do zrozumienia, że lepiej zrobić nie wtrąca- jąc się do tego, co nie należy do mnie...

Juljusz Lacroux, słuchając mało przeko- nywujących wywodów eksinspektora, nie mógł oprzeć się pewnej dozie sceptyzmu, co

nie uszło widać uwagi bystrego obser- watora, jakim był Seweryn Cartier, gdyż spochmurniał i w lakonicznych jego otdą- dach odpowiedział drgał tajony gniew.

Wtem błysnął ogień i rozległ się huk wy- strzału w ogrodzie. Jedna z kul, wpadłszy przez otwarte okno do salonu, świsnęła w uszach rozmawiających mężczyzn i utkwiła w ścianie.

Dziennikarz zerwał się na równe nogi, lecz Cartier, odrzucając go na fotel, ofuknął słowami:

— Masz pan ochotę być tarczą strzelni- czą?...!

Poczem, zamykając żelazne okiennice, spytał:

— No i co, panie! Przekonał się pan?

Lacroux, zaniepokojony istotnie, ofiaro- wał się dać znać policji. Eksinspektor wszak- że odmówił pomocy kategorycznie, mówiąc:

— Dziękuję panu. Jest to moja wyłączna sprawa i chcę zatłwić ją sam. O jedno ty- loko proszę pana: o absolutną dyskrecję.

Wobec czego dziennikarz, pożegnawszy się z panem Cartier, opuścił willę.

Stanąwszy wszakże przed bramą, zatrzy- mał się przy latarni gazowej, rzucającej bła- dawe światło wokół i odezwał się do Lud- wika, przyglądającego mu się z niepokojem:

— Inspektorowi Cartierowi grozi istotnie nie- bezpieczeństwo. Prosił mnie o dyskrecję wprawdzie, lecz niewolno mi milczeć!

Stary sługa spojrzął nań pełnym prze- trażenia wzrokiem.

— Co wam jest, przyjacielu? — spytał Lacroux.

— Niech pan nie mówi nic!... Proszę za- pomnieć o tem!... — szepnął składając ręce jak do modlitwy.

— Ależ obowiązkiem moim jest dać znać policji! — upierał się dziennikarz.

— Kiedy, daję panu słowo honoru, że pa- nu Cartier nie grozi żadne niebezpieczeń- stwo!

J. Skorupczyński  
Łódź, Piłsnecka 8

Nr. 2  
Przyja-  
dzi zroz-  
sportowy  
wego, że n-  
dnie LKS-  
wolennik-  
zad, że mi-  
możność nie-  
niu wczor-  
wno w Ło-  
dzkie, tak-  
tard do pi-  
rycja strza-  
to wszystk-  
terwając gr-  
reż, która-  
wyniku wcz-  
nata kondy-  
pod tym wa-  
LKS.  
późniani-  
zawodnik-  
czy do tej-  
ambicja i si-  
miejskościo-  
W drugiej-  
ambicja nie-  
Czerwoni p-  
bramce.  
Przechod-  
spółów i  
zawodnik-  
jest też z-  
kolej linia-  
energicznie  
nawala w  
nabki, ener-  
niele nie ko-  
płoby kry-  
Jeżeli  
tam stwier-  
dniej prz-  
począwszy  
wankują i  
płoczyć to  
Nie też  
zmaczanie  
nie wy-  
wały pod-  
pławę me-  
stawiony  
narmal na  
zagr: nia-  
przeboj-  
kacyjnie o-  
Do tego  
wykrył gra-  
nancy, Mil-  
dział połow-  
zaczarzyć  
kiego nar-  
sięgół uda-  
ych i b. g.

WIEDE  
poz-  
Pilkars-  
po powro-  
rał dwa  
leamami E-  
swej m-  
polskich p-  
Ruchu  
O pow-  
ny num-  
Sportmon-  
zy u-  
Pochw-  
Kalenda-  
ych PZLA  
la rb. pic-  
nafi, który  
Jak się  
przystąpił  
czym z-  
tyte nie-  
łódzkie w-  
się do  
nie zgłosz-  
ni święta  
W razie  
swięta nie-  
mojo to E.C.

DZI  
W dniu  
Helenu-  
zowane p-  
Wysięg-  
wiesz się  
wielkim z-  
dział w  
Łodzi jak  
kiego, Ol-  
podzielczyk

# SPORT.

## Czerwoni szwankują w pomocy i ataku.

### PO WCZORAJSZYM MECZU...

Przyjazd mistrza Węgier do Łodzi wzbudził zainteresowanie wśród sfer sportowych naszego miasta. Nie też dziwnego, że mimo dnia powszedniego na stadionie LKS-u zgromadziły się liczne rzesze zwolenników piłki nożnej. I trzeba przyznać, że mimo porażki „Czerwonych” publiczność nie zawiodła się. Bowiem Ujpesti w dniu wczorajszym zademonstrował grę dawaną w Łodzi niewidzianą. Umiejętności techniczne, taktyczne, szybkość, ciągłość akcji — wszystko czegośmy byli świadkami obserwując grę Węgrów. I jeszcze jedna rzecz, która w dużym stopniu zaciążyła na wyniku wczorajszego spotkania — doskonała kondycja fizyczna Węgrów, którzy pod tym względem znacznie przewyższali LKS.

Łodzianie tylko do przerwy byli godnymi przeciwnikami mistrza Węgier. To znaczy do tej chwili, do której wystarczająco ambicja i siły na równoważenie różnicy w umiejętnościach technicznych i taktycznych. W drugiej natomiast połowie, gdy siły zabrakło, Czerwoni przegrali mecz z różnicą trzech bramek.

Przechodząc do oceny zawodników obu zespołów i charakterystyki poszczególnych zawodników, to podkreślić należy, że Ujpesti jest zespołem wyrównanym we wszystkich liniach. Bramkarz i obrońcy pewnie energicznie wkraczający w akcję, pomoc do przodu w defensywie i ofensywie, atak szybki, energiczny i dobrze strzelający. Wyjątkiem kogokolwiek z jedenastu Węgrów byłoby krywdą dla pozostałych. Jeżeli chodzi o LKS to przedewszystkiem stwierdzić należy, że Czerwoni po ostatecznej przerwie w rozgrywkach ligowych odpoczynku (!) nad morzem mocno szwankują pod względem kondycji fizycznej i pomocy i ataku.

Nic też dziwnego, że narzuconego i zmęczonego z biegiem gry tempa łodzianie nie wytrzymali i dzięki temu zszwankowali pod koniec pierwszej i przez drugą połowę meczu podania do ataku, który po ustalony sobie nie potrafił się zdobyć. Wskazywać na żadną celową akcję. Kombinacji na zagrania się rwały to chwila, a usiłowania przebojowe kończyły się na świetnych akcjach obrońców Ujpesti.

Do tego wszystkiego doszła słabsza niż zwykle gra Tadeusiewicza i Welnicia w pomocy. Millera (który grał tylko w pierwszej połowie), Sowiaka i Króla w ataku. Zaznaczyć przytem należy, że występ Gajdosińskiego na pozycji lewego łącznika wypadł dość udanie. Gracz ten oddał kilka pięknych i b. groźnych strzałów, które o włos

## WIEDENSKI RAPID PRAGNIE POZYSKAĆ POLSKICH GRACZY.

Piłkarski mistrz Austrii, SC Rapid po powrocie z Warszawy, gdzie rozegrał dwa mecze z reprezentacyjnymi zespołami Polski, zabiega o pozyskanie do swej mistrzowskiej 11-ki dwóch polskich piłkarzy, mianowicie Włodarza z Ruchu i Kisielnińskiego z Cracovii. O powyższym donosi poniedziałkowy numer wiedeńskiego czasopisma „Sportmontag”.

## Czy ujrzymy Walasiewiczównę w Łodzi? Pochwały godna inicjatywa zarządu Ł.O.Z.L.A.

Kalendarzyk imprez lekkoatletycznych PZLA przewiduje na dzień 1 września r. b. pięciobój o mistrzostwo Polski, który odbyć ma się w Łodzi. Jak się dowiadujemy Zarząd ŁOZLA przystąpił już do prac przygotowawczych z tej imprezy. Aby jednak zawody te ucylnić bardziej interesującym łódzkiej władze lekkoatletyczne zwróciły się do PZLA z prośbą o spowodowanie zgłoszenia do tej konkurencji mistrzyni świata Stanisławy Walasiewiczówny. W razie gdyby „najszybsza kobieta” świata nie zechciała startować w pięcioboju to ŁOZLA proponuje urządzenie za

## DZIŚ CIEKAWA WALKA między kolarzami łódzkimi i warszawskimi.

W dniu dzisiejszym odbędą się na torze Helenowie wielkie wyścigi kolarskie organizowane przez ŁOZK. Wyścigi, które rozpoczną się o godz. 19.00 w sferach sportowych w Łodzi wzięli z zainteresowaniem ze względu na udział w nich elity kolarzy z Warszawy i Łodzi jak Napierały, Michałaka, Starzynski, Oleckiego, Popończyka, Więcka, Kołodziejczyka, Smida, Kolskiego Raaba i in.

## Nie założymy bezradnie rąk... Z wizytą u kierowników „dzikiego” klubu.

Omawiając odbywający się w Łodzi turniej klubów „dzikich” zapowiedzieliśmy czy telnikom „Echa” druk szeregu reportaży do tyjących życia i działalności poszczególnych organizacji biorących udział w turnieju.

W związku z tem, oraz zdając sobie sprawę z niezwykłego zainteresowania jakie wywołała wśród społeczeństwa chojeńskiego porażka już w pierwszym spotkaniu mistrza Chojen Katolickiego Stowarzyszenia Męskie go im. por. Wysockiego, postanowiliśmy w pierwszym rzędzie zasięgnąć języka o tem stowarzyszeniu W tym celu udaliśmy się na Chojny, gdzie dowiedzieliśmy się, że patronem i opiekunem wspomnianego stowarzyszenia jest tamtejszy prefekt ks. Guzowski.

Do niego też zwróciliśmy się z prośbą o informacje. Ks. prefekt po zorientowaniu się w celach naszej wizyty poprosił jeszcze do siebie kierownika działu sportowego Stowarzyszenia p. Noczkowskiego. I oto czegośmy się dowiedzieli w rozmowie: — Na terenie Chojen istnieje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej im. por. Wysockiego przy tamtejszej parafii i tam też ono

ma swoją siedzibę. Stowarzyszenie to jest jednym z wielu istniejących oddziałów — Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Męskiej istniejącej przy Akcji Katolickiej mającego swą centralną siedzibę przy ul. Gdańskiej 111.

Oddział chojeński, tak zresztą jak i pozostałe grupuje młodzież męską dorastającą (wyższe oddziały jak również absolwentów szkół powszechnych i dokształcających). Podstawowym celem stowarzyszenia jest praca kulturalno — oświatowa w duchu katolickim. Praca w Oddziale Chojenkim prowadzona jest w trzech działach: kulturalno oświatowym, teatralnym i sportowym. Pierwsze dwa z wymienionych działów cie-

## Dotąd 19:13 dla Polski. Przed meczem z Jugosławią.

W dn. 18 bm. na przebudowanym boisku Pogoni w Katowicach odbędzie się między państwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia. Historia dotychczasowych spotkań obu reprezentacji przedstawia się następująco:

- 1922 r. — w Zagrzebiu 3:1 dla Polski.
- 1923 r. — w Krakowie 2:1 dla Jugosławii
- 1931 r. — w Poznaniu 6:3 dla Polski.
- 1932 r. — w Zagrzebiu 3:0 dla Polski.
- 1933 r. — w Warszawie 4:3 dla Polski.
- 1934 r. — w Białogrodzie 4:2 dla Jugosławii

Bilans spotkań wykazuje 4 nasze zwycięstwa i dwie porażki. Stosunek bramek wynosi 19:13 dla Polski. Skład Jugosławii na mecz z Polską w Katowicach przedstawia się jak następuje: Glaser (Białogrodzki KS), Matosicz (Hajduk), Higl (DSK Zagrzeb), inż. Arcenjtewicz (Białogrodzki KS), Gayer (HSK Zagrzeb), Lehner (Białogrodzki SK), Sipow-Zitkowiec (Zagrzeb), Sekulicz (Jugoslawia) Białogrodzki, Fufantowicz — Glisovic (Białogrodzki SK). Rezerwowi: Spasicz, Zagorac, Preinl i Marjanowicz.

Kierownikiem ekspedycji jest adwokat Stollowic, wiceprezes Związku Jugosłowiańskiego oraz kapitan zawiązowy inż. Simono wicz. Poza tem nieoficjalnie przyjedzie p. Pawlicewicz, sędzia piłkarski.

Drużyna jugosłowiańska wyjedzie z Białogrodu 15 bm. i przybędzie do Warszawy 16 bm. o godz. 18-iej. Stadion w Katowicach, na którym odbędzie się spotkanie może pomieścić ponad 20 tysięcy widzów.

Śląski Związek Piłkarski komunikuje, że dziennikarze zamiejscowi, pragnący przyjechać na mecz winni zgłosić się po bilety do p. Mikuly (Śląski Urząd Wojewódzki).

## SKS. (kombinowany) — ZJEDNOCZONE.

W dniu jutrzejszym o godzinie 17-iej na boisku Union — Touringu (ul. Wodna) odbędzie się towarzyski mecz piłkarski między kombinowanym zespołem SKS-u a KP. Zje dnoczone.

Chcąc umożliwić publiczności możliwość obejrzenia zmagania zespołu A-klasowego z jednym z lepszych klubów B-klasowych organizatorzy ustalili bardzo niskie ceny biletów wstępu.

## Sport w kilku słowach.

Zarząd ŁOZK poczynił już pierwsze przygotowania do organizacji wyścigu Warszawa — Berlin na terenie okręgu łódzkiego. W dniu 25 bm. zostanie w Łodzi zakończony pierwszy etap Warszawa — Łódź, przyczem finisz etapu odbędzie się podobnie jak i w roku ubiegłym na torze w Helenowie.

Następnie uczestnicy wyścigu przenezną w Łodzi w Hotelu „Savoy”, by następnego dnia 26 bm. wystartować do drugiego etapu Łódź — Kalisz. Start nastąpi z Placu Wolności w godzinach rannych. Kolarze wyruszą przez ulicę Piotrkowską w kierunku Pl. Reymonta na Pabjanice — Lask i t.d. W Kaliszu organizacja etapu spoczywać będzie również w rękach ŁOZK.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy C w poszczególnych grupach znajdują się już na ukończeniu i do dnia 18 bm. wszyscy mistrzowie grup zostaną definitywnie wyłonieni.

Dotychczas wyjaśniona jest już sytuacja w grupie górskiej, gdzie mistrzostwo ma zapewnione Boruta — co do grupy łódzkiej to tytuł mistrza zależy jest od PZPN do którego Sokół z Aleksandrowa złożył protest przeciwko zarządzeniu przez ŁOZPN ponownej rozgrywki z Konstantynowskim Klubem Sportowym.

## Zycie ekonomiczne

BAWELNA. NOWY JORK: loco 11.65, sierpień 11.12, wrzesień 11.12, październik 11.12—13. LIVERPOOL: loco 6.68, sierpień 6.11, wrzesień 6.04, październik 5.95. EGIPSKA: loco 8.12, październik 7.71, listopad 7.72, styczeń 7.65. BREMA: loco 18.84, październik 12.48, grudzień 12.49, styczeń 12.46

## Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — COKOLWIEK SŁABSZE. Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój słabszy, obroty były ożywione.

MOCNIEJSZE USPOKOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH. W dziale papierów państwowych panował nastrój zmieszany z odcieniem mocniejszym, obroty były dość ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE. Dolarowa 53.40, Konwersyjna 68.00, Dolarowa 88.00, Stabilizacyjna 1927 r. 65.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 2-7 em. 83.25, 8% BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. BGK 2-8 em. 83.25, 8% Obl. BGK 1 em. 94.00, 5 1/2% L. Z. BGK 1 em. 2-7 em. 81.00, 5 1/2% Obl. Kom. BGK 1 em. 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemiście w Warszawie 45.00, Ziemiście w Warszawie 49.00, m. Warszawy 1933 r. 58.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 62.50, m. Łodzi 52.75

POPRAWA KURSÓW AKCYJ. Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mocniejszy przy ożywionych obrotach, a wszystkie gatunki papierów dywidendowych, będące przedmiotem transakcyj urzędowych, zyskały na kursach. Bank Polski 91.50—92.00, Cukier 33.75, Lilpop 9.50, Mdrzejów 4.95, Ostrowiec se rja B 15.00, Starachowice 34.25

GIELDA ZBOŻOWA. WARSZAWA, 9. 8. — Urzędowa cęduła giełdy zbożowej — towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara sziłsta 15.00 — 15.50, jednolita 15.00 — 15.50, żyto i stand. nowe 9.75 — 10.00, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.00—19.00, razowa 14.50—15.50

POZNAN, 9. 8. — Urzędowa cęduła giełdy zbożowej — towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne: żyto 90 tonn po 9.75. Ceny orientacyjne: żyto nowe zdrowe such. 9.75 — 10.00, pszenica 13.25 — 13.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 16.25 — 17.25, mąka razowa 0-95% 12.50 — 13.50, mąka pszen na gat. I lit. A 20% 24.00 — 26.50

## ROZPOCZĘCIE ZAPISÓW NA KURSACH ZAWODOWYCH.

Sekretariat Instytutu Rzemieślniczego województwa łódzkiego podaje do wiadomości, iż z dniem 11 b.m. wznowione zostały zapisy na następujące kursy zawodowe: cholewkarstwa (kroju i szycia cholewek), kroju damskiego dla krawczyń, kroju męskiego dla krawców, palaczków koftowych.

Rozpoczęcie wymienionych kursów nastąpi w najbliższym czasie. Zapisy przyjmują oraz informację udziela sekretariat Instytutu (Główna 7, tel. 235-15) codziennie w godzinach od 9 do 15.

Terminy zapisów na kursy Inne podane zostaną następnym komunikatem.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli”, Piotrkowska 94 — Studenci. Adria — Bolero. Casino — Cavanga. Capitol — Dwie sieroły. Corso — 1) I cóż dalej, szary człowieku! 2) Rodzina Rotszyldów. Czary — 1) Człowiek, który zabił; 2) Zapiski z przypadku. Dom Ludowy — Księżę Arkadji. Europa — Droga bez powrotu. Grand — Kino — Szczęście na ulicy Jar — na scenie: Szukasz żonę — wstąpi na chwilę...; na ekranie: Włóczęga ze Stambułu. Metro — Bolero. Mimosa — Siostro Maria jest szpiegiem. Mewa — 1) Człowiek bez twarzy; 2) Kłopoty życia. Miraż — Wielki gracz. Pałace — Przedstawienie zawieszona. Przedwiośnie — Jej wysokość caluje. Rakietka — Kwiatarka z Prateru. Record — 1) Na ulicy; 2) Coraz wyżej! Stylowy — Tajemnica matki Shirley. Sflinks — 1) Córka dżungli; 2) Pościg za cieniem. Sztuka — Złodziej serc. Zacheła — 1) Katastrofa Czeluski; 2) Congorilla.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ze sliwek. Pieczeń wołowa — raczki, Jabłka pieczone w cieście.

## WINSZUJEMY

Jutro: Wawrzyńcowi. Wschód słońca 4.10. Zachód słońca 19.13. Długość dnia 15.03. Ubyło dnia 1.36. Tydzień 31.

## A WIĘC JUŻ W NIEDZIELĘ...

Oddawna zapowiadany i z niecierpliwością oczekiwany pierwszy przedkonkurs orkiestr podwózkowych, połączony z five-o'clockiem, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 11 b.m. w ogrodzie-restauracji „Tivoli” (Przejazd 1).

## WOKÓŁ EUROPY.

Wspaniała trasa S. S. „Kościszko”. Nic tak nie pociąga, jak najbardziej kontrastowe warunki, które jaknajmniej przy pominalny warunki naszej szarej codzienności. Pod tym względem jesteśmy tak wyjątkowo, że nawet nie możemy sobie znaleźć miejsca w kraju.

A więc, wyjazd wycieczką morską luksusowym statkiem „Kościszko”. Trasa wspaniała... Antwerpia, Cadix, Algier, Pireus, Istanbul, Konstanta. Trudno bowiem o ciekawszą trasę wycieczki od tej, która wiedzie „wokół Europy”. Jest to podróz tak przepiękna, tak pełna nowych wrażeń, tak uzdrawiająca dla ciała i ducha, że nie równie turoczygo nie można jej przeciwstawić.

Już sam pobyt na statku wśród wyszukanych wygód i komfortu, czas schodzący na rozrywkach w miłym milieu towarzyskim, nieskrępowana swoboda, doskonała kuchnia, sporty pokładowe, gry klubowe, nowi ludzie, nowe znajomości, wspólne zwiedzanie obcych krajów wciąż zmieniająca się panorama widoków — to przecież pasmo samych przyjemności.

Obok urozmaiconej trasy wycieczki, wielką atrakcją dla każdego uczestnika stanowi pobyt na pokładzie statku „Kościszko”, który jak wiadomo, był przed rozpoczęciem sezonu wycieczkowego gruntownie odnowiony i przebudowany.

Odjazd z Gdyni nastąpi dnia 10 września. Miejsca zamawiać można w Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 64 tel. 170-77.

# Jednego „posagolowcy“ mniej... Ofiary czarnookich uwodzicieli. Czy bracia Mdivani usatfukują się?

# NASTĘPCA TRONU ABISYŃSKIEGO kształci się na... operatora filmowego.

W związku z ogólnym zainteresowaniem jakim cieszy się obecnie Abisynja, warto się również zaznajomić z tamtejszymi stosunkami filmowymi. Przy szesnastomilionowej ludności posiada Abisynja 6 kin dźwiękowych i 20 kin niemych. Kina dźwiękowe są urządzone komfortowo według ostatnich wymogów techniki i posiadają aparaty Klangfilm. W stolicy kraju Addis Ababie prosperują doskonale trzy kina dźwiękowe, które wyświetlają przeważnie dźwiękowe francuskie. Powodzenie filmów francuskich tłumaczy się tem, że inteligencja abisyńska najwię-

piej włada językiem francuskim a poza tem całe życie handlowe i kulturalne ogniskuje się w porcie francuskim Dżibuti.

Na dworze negusa jest zainstalowana pierwszorzędna aparatura dźwiękowa, poza tem również abisyński sztab generalny szkoli oficerów na wzór europejskich przy pomocy fachowych filmów wojskowych.

Dotniemy następcę tronu, siedemnaścieletni syn negusa Makonnem jest zapalonym amatorem filmowym i kształci się na operatora filmowego.

# TŁUSZCZ Z... WĘGLA. BADANIA DR. FRANCKA.

Brzmi to napozór paradoksalnie: „drzewo - żelbeton”. Już sama terminologia tego wyrazu świadczy o fantastyczności pomysłu. A jednak fantazja przyobleka się w realne kształty.

Oto ostatnio udało się znanemu chemikowi niemieckiemu, doktorowi K. Noackowi z Berlina stworzyć materiał budowlany z drzewa,

### trwały jak żelbet.

Materiał ten powstaje w ten sposób, że poszczególne belki drewniane, mające być użyte do budowy, nasyca się cementem w stanie rozpuszczonym. Roztwór cementu, pod odpowiednim ciśnieniem, przenika porę drzewne, które wypełniają się roztworem. Po stwardnieniu cementowego roztworu, belka drewniana jest bardzo trwała i nie ulega zepsuciu.

Sprawa „drewnianego żelbetonu” roztrząsana była na ostatnim zjeździe chemików niemieckich w Królewcu. Na zjeździe tym uznano możliwość praktycznego zastosowania wynalazku dr. Noacka. Teraz kolej na fabrykantów i przedsiębiorców, by pomysł uczonego zastosować do praktycznego użytku. Jednocześnie podczas zjazdu rozpatrywane były doświadczenia i badania doktora H. H. Francka (Berlin). — Dr. Franck przedstawił swoje badania nad znaczeniem reakcji katalizatorów na polu tłuszczów, w pierwszej linii kwasów tłuszczowych, które są zbudowane z prostych składników pochodzenia organicznego. Na podstawie dotychczasowych wyników wiemy, że jedynym surowcem, do wytwarzania tłuszczów i materiałów tłuszczowych drogą procesów chemicznych,

### jest węgiel.

Dziś z węgla, poprzez karbid, acetylen, acetylodehyd i kondensację aldolu, albo przez inne procesy, można otrzymać kwasy tłuszczowe. W ten sposób udało się dotychczas sporządzić glicerynę na drodze katalizacji węgla. Z węgla możnaby i inną drogą, przez szczególne procesy chemiczne doprowadzić do wyeliminowania węglowodanów. Węglowodany te, to nie innego, jak właśnie kwasy tłuszczowe, których przemiana na tłuszcz byłaby już tylko procesem ubocznym. W ten sposób, podkreślić trzeba, istnieje możliwość zdobycia tu-

szczy, podobnego do masła, z najwykniejszego węgla.

Oczywiście, badania doktora Francka są badaniami czysto naukowymi, których urzeczywistnienie jest muzyką przyszłości. W każdym razie leżą one na drodze ludzkich możliwości. Jedno pozostałoby chyba zastrzeżenie, że syntetycznie stworzone ciała, nie zawsze dorównują swymi właściwościami ciałom naturalnym.

# PODSŁUCHANE MIĘDZY SĄSIADKAMI.

— Każdego tygodnia muszę mieć sprzeczkę z moim mężem. A pani?

— Ja tylko raz na miesiąc, bo mój mąż ma miesięczną pensję.

### NIEMOŻLIWE.

Pokojówka: — Pani Czyżyk, znalazłam dziś na schodach 10 złotych. Może pan Jęzubił, wracając w nocy?

Student: — Nonsens. Gdybym miał jeszcze 10 złotych, nie wróciłbym z niemi do domu.

### OSTROŻNY

— Proszę pana, czcigodna matka szanownej małżonki jaśnie pana przyjechała.

— Ależ, Józefie, dlaczego nie powiesz prosto, że przyjechała moja teściowa?

— Nie chciałem, żeby jaśnie pan przestraszył się.

### GEST.

— Ale jeżeli wasz środek na porost włosów nie pomaga, to zwróci mi pan pieniądze?

— To nie, ale jeżeli trzy flaszki nie poskutkują, to damy panu czwartą bezpłatnie.

### ARYSTOKRACI.

Baron pokłócił się z hrabią.

Baron: — Jesteś pan chamem!

Hrabia: — Czy to ma być obelga?

Baron: — Bez względu na Sądzę, że pan, jako człowiek honoru, zażąda pojedynku.

Hrabia: — Może mnie pan jeszcze kilka razy obrazić, a ja do pojedynku nie stanę. Pan dla mnie nie istnieje! Sztuczne włosy, szklane oczy, sztuczne zęby, sztuczne łydki, watowane biodra, słowem... z kim się będę pojedynkował? Przecież pan wcale nie istnieje!

tualne papiery rodowe mogły poginać w czasie rewolucji. A przynajmniej zawsze można w wypadku niedyskretnych pytań winę na rewolucję zwałić. Przynajmniej jednak że trzech gruzińscy posagolowcy amerykańskich milionów są autentycznymi książętami i kuzykami członków carskiej rodziny. Nie zmienia to w niczem postaci rzeczy. Mdivani pozostają autentycznymi łowcami posagów który to zawód ma coś w sobie z posmakem zawodów, określonych dźwięcznymi wyrazami obcemi, gigolo i alfons.

Z kobiet, które wpadły w uwodzicielskie sidła czarnookich Gruziniów dwie ze słyszenia, a poniekąd i z widzenia znamy wszyscy: to Pola Negri i Barbara Hutton. Słynna nasza rodzaczka i słynna dziedziczka milionów Wood wortha, tego Woolwortha, którego uniwersalne „dziesięciocentowe“ magazyny znane są w Ameryce i poza Ameryką.

Czemże biorą swe „ofiary“ trzej Gruzini? Przedewszystkiem książęcym tytułem i koligacją z carską rodziną. Poza tem bracia Mdivani, jak to zwyczajni Gruzini, mają swoistego wabika w postaci czarnych oczu, bujnych czupryn, okazałej postawy, białych zębów i... ale mniejsza o to. Wreszcie bracia Mdivani „biorą“ niewątpliwie Amerykanki swym egzotyzmem. Stwierdzoną przez najwybitniejszych psychologów jest rzecza, iż odmienna rasa, a przynajmniej inny obyczaj, egzotyczny odcień tej samej rasy bardzo działa na zmysłowe kobieciątka. Tem się np. tłumaczy wielkie powodzenie różnych Metysów, Mulatów, Argentyńczyków i innych Negrów, występują-

cych „po wielkich miastach europejskich w roli śpiewaków, tancerzy, zapaśników, cyrkowców.

Słuby i rozwozy braci Mdivani stały się słynne, przedewszystkiem dzięki swej częstotliwości. Po oszukaniu jednej ofiary, zarzucają gruzińscy książęta sieci na następną i tak w nieskończoność. Być może zresztą że same Amerykanki rychno przekonują się, że gruziński mąż, poza tytułem, nazwiskiem i walorami filozoficznymi do małżeństwa nie wnoszą, nawet tej odrobiny romantyzmu i poezji która tak chętnie u niewiast bywa widziana. Być może, iż rozczarowanie skłania małżonki sprytnych Gruziniów do corychlejszego podawania o rozwód i płacenia posagolowcom grubego odstępnego.

Trzeba przyznać pomysłowym Gruzinom, że w swych łowach kierują się oni nie tylko najpiękniejszą. Łączą pożytek z pięknem. Piękna bowiem była i jest jaśniejsza i niebieskooka Barbara Hutton, która złowil jeden z sprytnych braci. Piękna była gwiazda ekranu Pola Negri. Miłą twarzą i wdzięczną sylwetką czarowały też ofiarcie inne „ofiary“ książąt Mdivani.

Teraz, po śmiertelnym dla jednego z Mdivanich wypadku samochodowym, może się dwaj osieroceni braciśkowie zastają, zwłaszcza że z każdym rokiem tracą swe powaby. Młodość ucieka. Po winny więc pomyśleć o zabezpieczeniu starości.

— 00 —

# PLYWANIE PRZY WYWRÓCONEJ ŁODZI.



Często podczas wycieczek kajakowych zdarza się, że uczestnicy wycieczek wodnych toną wskutek wywrócenia się łodzi. Związek kajakowy wprowadził obecnie naukę ratownictwa przy wywróconych łodziach.

W demokratycznej Ameryce ów snobizm jest szczególnie jaskrawy. Niejednemu europejski hołysz arystokrata zrobił na tem majatek. Zrobili go też trzej bracia Mdivani.

Gruzini książę to coś tak, jak galicyjski hrabia czy węgierski graf. Wy starcało Gruziniowi mieć więcej niż 10 baranów, a mógł się śmiało tytułować księciem. Czy i bracia Mdivani do tej kategorii arystokratów należą? W ich przekonaniu pewnością nie. Zawodowi ci posagolowcy twierdzą, że są kuzynami Mikołaja II czy też — innych Romanowich. Może, Mikołaj nie żyje, a inni Romanowcy mają ważniejsze troski na głowie, niż potwierdzanie czy zaprzeczanie swego pokrewieństwa z cudownymi Gruziniami. Bracia twierdzą że są autentycznymi książętami. Może, Przecież ewen-



## Tajemnica

POWIEŚĆ 19

ROMAN ROMAN-FURMAŃSKIEGO

**STRESZCZENIE.**  
Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Władysław, ginie w katastrofie kolejowej. Ponieważ władza zabiła żonę, znajomy nieboszczyka prof. Borek, proponuje bratu zabitego, Wiktorowi, który jest sobowtórem inż. Bolarskiego, aby dla dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę jej męża.

— Ach, co za rozkosz — szepnęła podkładając ręce pod głowę. Ogarnęło ją słodkie omdlenie. Przymknęła powieki, rozchyliła usta i tak zamarła w bezruchu. Młoda była przy Wiktorze, który w tej chwili zmęczony napewno ciężkimi podróżami pedził z szybkością stu kilometrów na godzinę do niej... Do swojej Władysław. spragnionej pieszczoty, Maluczko, a usłyszy jego szepcący...

poczucie jego pływające usta na swych ustach.  
— Ach Wiko, okrutny Wiko... Jak mogłeś swą rajską ptaszynę pozostawić samą... Za karę nie wypuszczę cię z objętych zasypki pocałunkami.  
Przedsmak rozkoszy targnął jej ciało. Nagle drgnięcie przywróciło jej przytomność.  
— Zuziu, przysnąć — zawołała radośnie podnosząc się jednocześnie i stając pośrodku wann.  
— Tak... Strumienie zimnej wody ochłodzią cię, zapalna niewiasto — pomyślała.  
W oczekiwaniu na lodowaty deszcz wyglądała jak posąg z różowego marmuru.  
Pokojówka pociągnęła za metalowy

sznurek. Zgórną trysnęła woda zimna jak grudniowy poranek. Spadła na rozpalone ramiona Władysław i objęła ją całą... carlusińka. Władysław zatrzęsła się i jedynym susem wyskoczyła z wanny. Zuzia otuliła ją czempredziej płaszczem kąpielowym i otworzyła drzwi do łazienki.

— Za żadne skarby nie zgodziłabym się na taki przysnąć — rzekła — na samą myśl, przechodził mnie dreszcz.

Pani Władysław już miała odpowiedzieć, gdy wtem u drzwi rozległo się pukanie.

— Kto tam? — zapytała, ścigając gniewnie łuki brwi.

— Proszę pani — rozległo się za drzwiami. — Przyszedł doktor Wisłoga z córką.

— Prosić do salonu, przyjdzie niebawem.

Pani Władysław zaczęła się pośpiesznie ubierać. W pośpiechu tym jednakże nie zapomniała o tem, że przecież dzisiaj ubiera się wyłącznie dla swego Wika, który tak lubi podziwiać jej nowe stroje najdrobniejsze nawet fatalaszki. Nuciąc jakąś najmłodszą piosenkę szybko pociągnęła na nożki lśniącą pajęczynę pończoch, nie dbając o to, że „oczko puści“, lub co gorsza, że w zbytym pośpiechu ta pajęczynka może przestąpić pęknięć. A potem najwytworniej szw. fantastycznie piękny jak bajka dzwabił i błękitnego koloru pasek ze sprzączkami do pończoszek otulił jej kształt, kibić najzdroższej. Gdy śliczne

buciki, tak małe, że mogłyby się pomieścić na dłoni odkryły stopy Władysław wąż wsunęła się w nowiuteńką codopiero przyniesioną od krawcowej suknię również błękitnego koloru z białym „śliznakiem“ dookoła kształtnej nieco opalonej szyi. „Ślizniaczek“ ten dla koki terji spieła sprudno pomysłowym „klopsiem“, wyobrażającym jakąś muszkę, czy inną pszczołę.

Gotowe!.. Gdzież tam!.. A wysmukłe paluszki? Czyż można je pozabawić srebrnej czy złotej ozdoby w postaci misternych pierścionków z polyskującymi brylantami?

Nie bójcie się kosztowne drobiazgi!.. Kobieta może o wielu rzeczach zapomnieć — o mężu, o dzieciach, lub nawet sama zapomnieć się, lecz o was ponętnych błyskotkach, nie zapomni nigdy. Podobnego faktu jeszcze nie zanotowały żadne kroniki świata. Ani o was nie zapomni, ani o fryzurze, gdyż dobrze „zrobiona główka“ gwarantuje powodzenie.

A pani Władysław na tem dzisiaj specjalnie zależało. Toć „rajskiej ptaszynki“ i „płatynowemu bóstwu“ nie wypadła po kazywać się ludziom w jakiejś tam domowej fryzurze. To dobre dla pierwszej lepszej gaski, a nie dla niej, małżonki wielkiego finansysty, inżyniera Wiktor Bolarskiego.

Fertyczna Zuzia, urodzona pokojówka, śmynęła również z niebywalej zrec-

ności fryzjerskiej i niejednego mistrza rurek mogłaby zapędzić w kozł róg.

To też pani Władysław mając pod ręką taką pomocnicę ani na chwilę nie zatroskała się stanem swych włosów.

Siadłszy w płytkiej gondolce, z pełnym zaufaniem poddała się wszelkim zabiegom fryzjerskim... Zuzia robota paliła się formalnie w ręku, gdyż zdawała sobie sprawę iż w salonie czeka na jej panią doktor Wisłoga i panna Halszka. Pomimo pośpiechu włosy układały się tak jak chciała. Nawet ten najmieszniejszą sztylce z którym miewała zazwyczaj tyle trudności skapitulował tym razem szybko i poddał się jej woli.

Jeszcze kilka pociągnie grzebykiem tu klamerka, tam klamerka wpięta dyskretnie między włosy i Zuzia nieco wyčerpana opuściła rece na znak, że skończyła.

Pani Władysław wstała i spojrzała krytycznym okiem w lustro. „Główka“ wyglądała jak marzenie.

— Doskonale Zuziu — rzekła do cze kajacej na pochwałę pokojówki — poproszę o puderniczkę i perfumy. Wiesz te z subtelnym zapachem, które tak lubi mój pan-małżonek.

Miękki puszek, pełen wonnego pyłku pokrył cienką warstewką noski i złyżt zaróżowione po kapieli policzki. Mistrzowskie pociągnięcie pomadki do ust dodało wargom mocniejszego koloru i uwyraźniło „serduszek“. (D. c. n.)